Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Rok I. № 80. 81 [illegible] 26 [illegible] 1926 r. Cena 20 gr.

DZIENNIK SUWALSKI

Redakcja i Administracja ul. Kościuszki 81 — SUWAŁKI — TELEFON Nr. 68 RACHUNEK CZEKOWY P. K. O. № [illegible]

Bez rozpolitykowanego Sejmu partyjników naprawa Rzeczypospolitej pójdzie szybciej

Rząd prof. d-ra Bartla staje przed społeczeństwem

z programem swej działalności

WARSZAWA, 25.5.

Wczoraj na godzinę 5-tą po południu p. premjer Bartel zaprosił na konferencję przedstawicieli całej prasy krajowej.

Konferencja ta dowiodła, że i poza Sejmem znaleźć można drogę, wiodącą do zbliżenia rządu z ogółem obywateli.

Była też konferencja wczorajsza czemś w rodzaju Sejmu opinji publicznej, od Sejmu z ulicy Wiejskiej o tyle wyżej stojącego, że mimo poważnej nieraz różnicy poglądów politycznych wśród poszczególnych zebranych, pomimo dość swobodnego nawet nastroju — z powagą przyjęto expose zarówno p. premjera Bartla, jak i oświadczenie p. ministra Makowskiego oraz wyjaśnienia p. ministra Młodzianowskiego. Zdawano sobie tu bowiem sprawę z tego, że słowa i zapewnienia wypowiadane przez reprezentantów rządu, przeznaczone są w pierwszym rzędzie dla miljonów obywateli, nie zaś dla zawodowych „politykierów" sejmowych, którzy każde rozsądne i rzetelne odezwanie się rządu potrafią zatruć jadem nienawiści partyjnej.

Konferencję otworzył p. premjer Bartel odczytując oświadczenie następujące:

„Wobec ustalenia przez p. Marszałka Sejmu terminu i miejsca Zgromadzenia Narodowego, rząd uważa za swój najpilniejszy obowiązek zabezpieczenie spokoju i bezpieczeństwa, oraz zewnętrznych warunków dla swobodnych obrad Zgromadzenia.

Zarazem, mając na względzie, że opinja społeczna powszechnie, w sposób natarczywy, domaga się rozwiązania ciał ustawodawczych, rząd musi liczyć się z przewidywaniem takiego rozwiązania i wynikającemi stąd dla zarządu państwowego konsekwencjami.

Podobnież panuje zgodne przekonanie w opinji publicznej o konieczności wprowadzenia pewnych zmian w Konstytucji Rzeczypospolitej, przedewszystkiem w kierunku nadania Prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania ciał ustawodawczych.

Zmiany te mogą być uchwalone w myśl art. 125 Konstytucji zarówno przez obecne ciała ustawodawcze, jako też przez przyszły Sejm kwalifikowaną większością głosów.

Niezależnie od tego, jaką drogę obiorą ciała ustawodawcze, czy uchwalą te zmiany jeszcze w swem rozwiązaniem w składzie obecnym, czy też pozostawią sprawę do rozstrzygnięcia przyszłemu Sejmowi, już obecnie zachodzi potrzeba dokonania szeregu aktów państwowych, usuwających w sposób doraźny najważniejsze niedomagania w ustawodawstwie, w zarządzie państwowym i samorządowym oraz w stosunkach społecznych i gospodarczych.

Wobec niemożności dokonywania tych zarządzeń o ile one wymagają formy ustawowej przez ciała ustawodawcze w obecnym ich składzie, jako ulegające domniemanemu rozwiązaniu, staje się rzecza nieodzowną wyposażenie Prezydenta Rzeczypospolitej na okres przejściowy w szczególne pełnomocnictwa, upraw niające do podjęcia kroków naprawy zarządu państwowego i samorządowego, w szczególności przez wydanie nowych ordynacyj wyborczych, reorganizację zarządu państwowego w zakresie władz naczelnych, cywilnych i wojskowych oraz władz organów im podległych, reorganizację samorządu, ujednostajnienia organizacji sądownictwa uzgodnienia ustaw obowiązujących z Konstytucją itp., oraz naprawy stosunków skarbowych i gospodarczych przez szereg odpowiednich rozporządzeń z mocą ustawy.

Odpowiednia ustawa ramowa, stanowiąca w zasadzie wyraz woli ciał ustawodawczych co do wymienionych zarządzeń w dziedzinie administracji i stosunków gospodarczych Państwa, byłaby zrealizowana w szczegółach drogą rozporządzeń Prezydenta Rzeczypospolitej, wydawanych w okresie przynajmniej jednorocznym od czasu jej uchwalenia.

Projekt takiej ustawy jest opracowany przez rząd i we właściwej chwili będzie złożony Sejmowi".

Nieład w Polsce

zamienić można na ład prawy

tylko w drodze specjalnych pełnomocnictw Prezydenta

Opinja p. ministra Makowskiego

WARSZAWA, 25.5.

Na wczorajszej konferencji prasowej po złożeniu oświadczenia przez p. premjera Bartla, zabrał głos minister sprawiedliwości, p. W. Makowski, który oświadczył, co następuje:

„Do ministra sprawiedliwości prócz sądownictwa należy troska o stan prawny Państwa.

W tym zakresie stwierdzić wypada, że Polska ma jeszcze do wykonania ogrom pracy, zanim doprowadzi swój stan prawny do normy, gwarantującej

należyty ład życia społecznego.

Ciągle jeszcze mamy do czynienia z trzema odmiennemi systemami ustawodawczemi, a każdy z nich jest nietylko w szczegółach, ale i w istotnych swych postanowieniach częstokroć sprzeczny z Konstytucją i potrzebami życia współczesnego.

Tam gdzie prawo samo jest w stanie nieładu i sprzeczności trudno osiągnąć ład i praworządność życia.

To też uporządkowanie stanu prawnego jest sprawą najpilniejszą, niecierpiącą dalszej zwłoki.

Dokonanie tego uporządkowania normalnego trybem ustawodawstwa przez rozprawy w dwu Izbach parlamentarnych wymagałoby tak długiego czasu, że samo przedsięwzięcie straciłoby rację bytu.

Normalna procedura ustawodawcza Sejmu i Senatu nie jest przystosowana do tych zadań wyjątkowych.

Stąd powstaje i u nas konieczność zastanowienia się nad sposobem sumarycznego załatwienia trybem uproszczonym najbardziej palących ustaw, gwarantujących ład prawny w państwie.

Drogi do tego celu są dwie.

Jedna — to droga normalna, ustawodawcza; druga —

wyjątkowa i uproszczona,

mianowicie: specjalne pełnomocnictwa dla Prezydenta Rzeczypospolitej. Tą drogą zostały już u nas pomyślnie załatwiane pewne bardzo ważne sprawy, jak np. jednolite ustawy wekslowe i czekowe i inne.

Droga pierwsza jest niemal

nieosiągalna.

Dlatego trzeba chwycić się systemu uproszczonego".

W Poznaniu odprężenie opinji

Na pytanie dotyczące sytuacji w Wielkopolsce, udzielił odpowiedzi

minister spraw wewnętrznych p. Młodzianowski.

Minister stwierdza znaczne odprężenie umysłów w Poznańskiem, aczkolwiek, pewne podniecenie jeszcze istnieje. Rząd, niestety, nie ma bezpośredniego wpływu na uspokojenie tej dzielnicy państwa. W tej chwili rząd kładzie główny nacisk na to, aby Poznańskie nie przerywało dowozu żywności

szczególnie na Górny Śląsk,

gdyż drożyzna żywności spowoduje tam zwyżkę cen węgla, co w rezultacie pociągnie za sobą promieniowanie drożyzny na całe państwo.

Na tem wyczerpano oficjalną część konferencji.

Rząd liczy się z żądaniem narodu

że Sejm musi sam się rozwiązać

Po wywodach panów ministrów, ze strony dziennikarzy nastąpiły pytania, na które odpowiadał premjer dr. Bartel.

— Czy rząd przygotowuje również zmianę ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu?

— Oczywiście, tak. Rząd nie miał jeszcze czasu sprecyzować pod tym względem swego stanowiska aczkolwiek ściśle zastosuje się do wymagań społeczeństwa. Ostateczny projekt jest na warsztacie i dopiero po kilku dniach będę mógł podać bliższe szczegóły.

— Rząd — oświadczył następnie p. premjer — złoży nowowybranemu Prezydentowi

swoją dymisję

chce jednak pozostawić przyszłemu rządowi szereg opracowanych materjałów, bez względu na to, czy rząd następny z nich będzie korzystał.

— Co będzie jeżeli w Sejmie nie znajdzie się odpowiednia większość, potrzebna do rozwiązania się Sejmu?

— Jeśli tak będzie to

Sejm obecny zostanie,

gdyż rząd stanowczo nie ma zamiaru chwycić się jakichkolwiek bądź środków niekonstytucyjnych. Rządowi wydaje się jednak — wnosząc z opinji nurtującej w społeczeństwie, jak i w samym Sejmie — że Sejm sie rozwiąże.

Łgarstwa niemieckie

chwytane z powietrza

BERLIN NOCĄ PRZEMYCA

Radjo o zerwaniu rokowań Polski z kapitalistami amerykańskimi

WARSZAWA, 25.5.

Radjostacja berlińska rozesłała wczoraj w nocy radjo jakoby korespondenta „N. J. Timesa" treści następującej:

„Poseł amerykański w Warszawie Stetson złożył wizytę ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu.

„W kołach amerykańskich panuje wielkie niezadowolenie w związku ze stanowiskiem Rządu polskiego względem Amerykan, rokujących z Polską w sprawach finansowych.

„Przedstawiciele amerykańskich koncernów, którzy rokują z Polską w sprawie pożyczki dwustu miljonów dolarów, otrzymali kablowe instrukcje z Ameryki, aby rokowania chwilowo zawiesić, aż do wyjaśnienia sytuacji.

„Również jest wstrzymana ostateczna decyzja w sprawie koncernu Harrimana, który ma objąć przedsiębiorstwo górnośląskie sp. akc. „Giesche".

Depesza ta, jak się okazało po zbadaniu poruszonych w niej spraw, jest sfałszowana.

Ani w Berlinie, ani w Warszawie niema przedstawicieli koncernów amerykańskich, z którymi Rząd polski rokowałby w sprawie pożyczki dwustu miljonów dolarów.

Również ustęp o sprawie koncernu Harrimana nie odpowiada prawdzie.

Rokowania z przedstawicielami tego koncernu trwają i rozwijają się normalnie. Będą one zakończone w ciągu bieżącego tygodnia.

Depesza berlińska jest sfabrykowana przez propagandę niemiecką, która od połowy 1925 roku jawnie i tajnie, urzędowo i nieurzędowo, prowadzi wytrwałą kompanję przeciwko Polsce, mającą na celu przedewszystkiem odstraszenie kapitałów obcych.

24 OSOBY ZABITE

w katastrofie kolejowej w Monachjum

BERLIN, 25. 5. Dziś rano na dworcu wschodnim monachijskim pośpieszny pociąg osobowy wpadł w pełnym biegu na stojący na linji pociąg osobowy.

Dotychczas naliczono 24 osoby zabite, wiele ciężej i lżej rannych.

Na szańcach zasłanych trupami

Abd-el-Krim wywiesza po raz drugi *białą flagę*

PARYŻ. 25.5. Abd-El-Krim po ostatniej klęsce wysłał pismo do rządu francuskiego z propozycjami wznowienia przerwanych rokowań pokojowych w Uddzie.

Tekst listu przetelegrafowano Briandowi, który przerwał urlop i zwołał radę ministrów. Odpowiedź dla Abd-El-Krima wysłana będzie po porozumieniu z Hiszpanją.

Według pobieżnych obliczeń, Abd-El-Krim stracił w ostatnich walkach około 20.000 zabitych i rannych.

POSEŁ CISZAK z Poznania

o uspokojeniu Wielkopolski

WARSZAWA, 25.5.

Ferje świąteczne trwają dalej.

W Sejmie pojawiło się ledwie kilku posłów. Inni działają widocznie wśród swego otoczenia na prowincji.

Pos. Ciszak (N.P.R.), który przybył dziś rano z Poznania, oświadcza, iż w mieście tem zapanował już zupełny spokój.

Zewsząd budzi się reakcja przeciwko terorowi nacjonalistycznemu, który święcił orgje w tem mieście pod przewodnictwem zbiegów poselskich i tamtejszej prasy szowinistycznej.

Organizacje lekarzy, adwokatów i szereg innych założyły protest przeciwko nadużywaniu ich firmy do ogłaszanych publikacyj w pierwszych dniach wypadków.

Prasa warszawska i krakowska znajduje licznych odbiorców i czytelników, którzy się przekonali, do jakiego stopnia dzienniki poznańskie okłamywały ludność i przekręcały fakty.

Wreszcie zanotować należy fakt najbardziej znamienny: władza miejscowa znalazła tyle energji, ażeby przystąpić do konfiskowania pism, które wciąż jeszcze szerzą ohydne paszkwile o stanie rzeczy i osobach decydujących w Warszawie.

Należy oczekiwać, że do dnia Zgromadzenia Narodowego nastąpi istotna pacyfikacja, która tym razem sięgnie do głębi umysłów i wstrząśnie sumieniami.

Ścisły nadzór rządu

nad zagranicznemi operacjami kredytowemi naszych miast

Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z min. skarbu, wydało okólnik, dotyczący zaciągania pożyczek przez związki komunalne.

W myśl tego okólnika, związki komunalne przed podjęciem starań o pożyczki zagraniczne, winny uprzednio uzyskać zgodę ministerstwa skarbu; również warunki pożyczki przed ich ostatecznem zatwierdzeniem, muszą być zgłoszone do aprobaty min. skarbu i min. spr. wewn.

Powyższe rozporządzenie min. skarbu kładzie nacisk, że warunki pożyczek muszą uwzględniać postulaty polityki finansowej rządu i możliwości kredytowe państw [illegible] zagranicznych.

Konkurent por. Orleńskiego

Pelletier d'Oisy wyleciał dziś

o 9 rano z Paryża

PARYŻ. 25. 5. Dziś o godz. 9 r. wyleciał słynny lotnik francuski Pelletier d'Oisy udający się na raid Paryż — Tokio.

Pelletier d'Oisy podzielił przestrzeń Paryż — Tokjo na siedem etapów, które ma zamiar przebyć w ciągu dziesięciu dni.

Pierwszy etap Paryż — Moskwa, wynoszący około 3.000 klm. lotnik francuski ma zamiar przebyć w ciągu dnia dzisiejszego, bez zatrzymywania się po drodze.

Drogę powrotną Tokjo — Paryż Pelletier d'Oisy zamierza przebyć w ciągu dni dziewięciu.

Lotnik francuski leci na aparacie Potez XXV, zaopatrzonym w motor Lorraine Ditrich o sile 600 HP. Wielkie rezerwuary z benzyną, znajdujące się na aparacie, pozwolą Francuzowi na 30-godzinny lot bez przerwy.

W całej Polsce

odbyły się podczas świąt *WIECE W SPOKOJU*

WARSZAWA, 25.5.

Meldunki, otrzymane z całej Polski przez ministerstwo spraw wewnętrznych, świadczą, że wiece, zwołane w dni świąteczne przez stronnictwa przeważnie lewicowe, odbyły się na przestrzeni całej Rzeczypospolitej w zupełnym spokoju.

Na wiecach uchwalono przeważnie jednomyślne wnioski, zawierające zasadnicze stanowisko t. zw. bloku lewicowego.

Projekt polski

ratuje wartość realną konferencji rozbrojeniowej

Sukcesy naszej delegacji w Genewie

GENEWA 25. 5.

Podczas obrad konferencji rozbrojeniowej delegacja polska wystąpiła z własnym projektem rozbrojenia, który obudził poważne zainteresowanie i co ważniejsze, zyskał poparcie delegacji amerykańskiej.

Delegacja polska zaproponowała na wypadek gdyby nie osiągnięto ogólnego porozumienia, oprzeć rozbrojenie na układach regionalnych.

Cała Europa, ewentualnie znaczna jej część, zdaniem Polaków, może być uważana jako region, a układ oparty na tak szerokiej podstawie zmniejszyłby automatycznie zbrojenia, ponieważ osłabłoby napięcie na granicach państw wchodzących w skład układu.

Nie przesądzając szczegółów takiego układu delegacja polska silnie podkreśliła, że dopóki jednomyślne ustalenie zasad powszechnego rozbrojenia jest nie możliwe, niema innego sposobu realnego potraktowania sprawy rozbrojenia, a projekt polski ma ten plus, że pozwalając na ograniczenie zbrojeń, zwiększa bezpieczeństwo.

Projekt polski, zdaniem delegacji amerykańskiej, jest zupełnie realny, a przykład Kanady i Stanów Zjednoczonych świadczy, że tego rodzaju postepowanie daje doskonałe wyniki

WYBIERAJ, SYNU:

Albo Grecja, albo narzeczona

ATENY 25.5. General Pangalos kazał wykreślić swego syna z listy oficerów marynarki, ponieważ młodzienic udał się do Belgradu, aby odwiedzić wygnaną z kraju narzeczonę.

Estonja w kieszeni angielskiej

Pożyczka 240 miljonów marek estońskich

TALLIN. 25. 5. W Londynie zakończono subskrypcję pożyczki estońskiej na sumę 240 miljonów marek estońskich. Pożyczkę gwarantował rząd angielski, a subskrypcję przeprowadził Królewski Bank Szkocki. Amortyzacja pożyczki ukończona ma być w przeciągu lat dziesieciu.

GIEŁDA

BIULETYN GIEŁDOWY

WARSZAWA, 25.5.

Tendencja wyczekująca.

Bank Polski płacił 11.10.

Tranzakcje w obrotach prywatnych, zresztą nieliczne, utrzymywały się do południa na poziomie wczorajszym w granicach 11.25—11.35.

Obroty międzybankowe niewielkie. Banki głównie zamieniają przekazy telegraficzne płatne w Nowym Jorku na gotówkę dolarową za niewielką prowizją.

Przyszły Prezydent Rzeczypospolitej musi być niezależny od partyj sejmowych banków i interesów

Opinja Marszałka Piłsudskiego

o genezie i przebiegu wypadków 12--14 maja i o kandydaturze na Prezydenta

WARSZAWA, 25.5.

— Wobec całego szeregu sprzecznych wersyj, krążących wokół wypadków 12, 13 i 14 maja i znacznych rozbieżności w opinji co do ich ujęcia czy nie zechce p. Marszałek dać swego autorytatywnego ich oświetlenia?

— Rozumiem pańskie pytanie i wiem, że winienem obszerne wytłomaczenie wypadków mojej Ojczyźnie. Nie chcę zatrzymywać się długo na różnych detalach, które dotąd zbieram jako materjał historyczny, lecz dam Panu ogólny przebieg wypadków, tak jak on wrył się w moją pamięć.

Walka z demoralizacją

„Przypuszczam, że Pan pamięta, iż przez cały początek r. b., nie mówiąc już o końcu ub. r. toczę usilną walkę o naprawę stosunków w Rzeczypospolitej, specjalnie zaś w wojsku. Walka ta w swoich perypetjach nie dawała nigdy decydującego rezultatu, tak, że wydawało mi się, iż przeciwko moim postulatom ześrodkowały się wszystkie siły, które według mnie zatrzymywały proces rozwoju Polski, a zwiększając ustawicznie demoralizację i gangrenę aparatu państwowego, czyniły dla mnie niemożliwem trwanie dłużej w bezczynności.

Potentaci pieniężni kosztem państwa

„Oburzała mnie specjalnie absolutna bezkarność wszystkich nadużyć w państwie i wzrastająca coraz bardziej zależność państwa od wszystkich nuworyszów, którzy narówni ze mną i wielu ludźmi przyszli do państwa polskiego ubodzy i zdążyli kosztem państwa i kosztem wszystkich obywateli w kilka krótkich lat wyrosnąć na potentatów pieniężnych, chcąc by ku hańbie naszej Ojczyzny państwo we wszystkich drobiazgach zależało od nich.

Bezpośrednie pobudki wystąpienia

„Ostatnim momentem, który mnie zmusił do decyzji, było utworzenie rządu, przypominającego mi bezecnej pamięci rząd, z powodu którego wyszedłem ze służby państwowej, nie chcąc swoim imieniem i służbą popierać ludzi, którzy zdaniem mojem brali udział w najcięższej zbrodni dokonanej na Polsce — w zabójstwie Prezydenta Rzeczypospolitej Gabrjela Narutowicza, mego zresztą osobistego przyjaciela. Bezkarność w tej dziedzinie zgóry przesądzała trwanie bezkarności we wszystkich innych dziedzinach.

„Rząd ten odrazu ogłosił rządy „silnej ręki", zwracając się przedewszystkiem przeciwko mnie osobiście. Decyzję wystąpienia powziąłem z wewnętrznem postanowieniem by starać się jedynie o obalenie rządu, nie występując zresztą przeciwko osobie p. Prezydenta Wojciechowskiego. Dotąd żałuję, iż p. były Prezydent naraził i mnie i siebie na śmieszną sytuację na moście Poniatowskiego, zamiast kazać reprezentować siebie przez tych, co nie śmieli stanąć mi do oczu.

Na moście Poniatowskiego

— Właśnie przebieg tej rozmowy nie jest dotychczas dobrze znany opinji...

— Osobiście oświadczyłem p. Prezydentowi, że wolę z nim pertraktować niż toczyć boje. P. Prezydent wybrał inną drogę. Nie chcąc narażać osoby Prezydenta na udział bezpośredni w boju, co byłoby dla mnie rzeczą łatwą, przerzuciłem przejście przez Wisłę na most Kierbedzia, dokąd natychmiast się udałem i co, jak pan wie, zostało dokonane prawie bez strat. Krótkie boje nastąpiły dopiero przy posuwaniu się od pl. Zygmunta wgłąb miasta. Te boje, także z niewielkiemi stratami, dały w moje ręce cały plac Saski wraz z centralnemi instytucjami wojskowemi.

Po wkroczeniu do Warszawy

„Po przybyciu wieczorem do Komendy miasta zaprosiłem do siebie p. marszałka Rataja i stwierdziłem odrazu, że mam już przewagę sił, które wzrastać będą niemal z każdą godziną, lecz że i teraz uniknąć chcę większych wstrząśnień, na co jest jeszcze czas i dlatego proponuję mu, że jeśli uważa to za potrzebne, by rozpoczął medjacje między mną a Belwederem. Dodałem, iż spieszyć z tem trzeba, gdyż z natury rzeczy już dnia następnego, jeśli medjacje nie będą zakończone w przeciągu nocy, będę musiał iść dalej siłą ze wszystkiemi jej konsekwencjami.

P. marszałek Rataj zgodził się ze mną i podjął tę próbę, która nad ranem dała rezultat zupełnie negatywny, zupełnie nie z mojej przyczyny.

Druga próba pośrednictwa

„W drugim więc dniu walki mógłbym właściwie zakończyć spór orężny względnie łatwo. Uległem jednak jeszcze i tym razem próbie zaproponowanej mi z innej strony — nazwisk w tej chwili wymieniać nie chcę — prolongowania medjacji w inny sposób. Wiedziałem, iż w ten sposób zwiększam może straty w ludziach, lecz wewnętrznie nie mogłem zdobyć się na zaniechanie zupełne tego sposobu wstrzymania nie tylko rozlewu krwi, lecz sięgających głębiej rozdrażnień, które mogłyby jako rezultat dać zjawiska trudniejsze do opanowania.

Przy tem dodam, iż nie miałem na myśli rozruchów socjalnych, gdyż po wejściu do Warszawy stwierdziłem stan psychiczny miasta idący wraz ze mną tak zdecydowanie na przełom moralny w naszej Ojczyźnie, że zdawało się wszyscy, a więc i przeciwnicy, muszą to widzieć.

Termin przed atakiem

„Dałem więc tylko termin, do którego nie prowadzę ataku decydującego. Termin ten miał upłynąć o godz. 11 wieczorem, gdyż dla uniknięcia przelewu krwi osób cywilnych przygotowywałem się do nocnego ataku. Próba owa, jak mnie się zdaje niechętnie prowadzona, rozchwiała się, tak, iż o g. 11 zawiadomiono mnie, że nie mam na nic liczyć.

Zaniechanie ataku nocnego

„Jednocześnie rozchwiał się jednak mój plan ataku nocnego, gdyż kontrola wykazała fakt zmęczenia żołnierzy długimi marszami, które — nawiasem mówiąc — mogą uchodzić za rekordowe nie tylko u nas ale i na całym świecie, że wymienię tylko 13 p. p. i 5 p. jazdy. Dlatego też atak decydujący poprowadziłem dopiero rano dnia następnego, kończąc go koło 5 godz. i zmuszając sztab dowodzący po tamtej stronie do bezładnej i nonsensownej ucieczki.

Ustąpienie p. Prezydenta

„Późnym wieczorem przyjechał do mnie do Sztabu kapelan Prezydenta ks. prałat Tokarzewski z prośbą o zaniechanie wszelkiej walki i innemi, całkiem prywatnemi kwestjami, od p. Prezydenta. Stanąłem natychmiast do dyspozycji p. Wojciechowskiego, by mu ułatwić wszelkie jego osobiste sprawy. Natomiast prosiłem p. marszałka Rataja, by zechciał ubrać w formę urzędową wyrażoną przez p. Prezydenta Wojciechowskiego chęć dymisji.

Wojska z Poznania

„Tem się sprawa zakończyła, gdyż próby ściągnięcia większych sił z Poznańskiego i z Pomorza ku Warszawie, chociaż zostały — jak pan dobrze wie, uczynione, zgóry według mnie skazane były na coś w rodzaju wojny kokoszej. Nie wydawało mi się bowiem możliwe rozpoczynanie przez wojsko walki raz jeszcze.

Legalizacja albo dyktatura

„Przechodzę teraz do punktu który, zdaje się, głównie zajmuje umysły t. j. do próby, która mi się zupełnie udała, pójścia dalej drogą legalizowania tego co zaszło.

„Miałem do wyboru: albo przeciągać dalej strunę i zakończyć tak jak zdaje się żądano odemnie jakąś próbą dyktatury i wzięciem władzy w swoje jedynie ręce, albo co mi się wydawało jako droga możliwa, próbę zalegalizowania faktu dokonanego, gdy p. Prezydent Wojciechowski otworzył do tego drogę, i odwołanie się w ten sposób do sił moralnych w mojej Ojczyźnie, — które jak mi się zdawało — zostały silnie podekscytowane mojem wystąpieniem.

„Wybrałem drugą drogę i wtedy śpieszyłem jaknajgwałtowniej, czyniąc nacisk, pod względem czasu nie pod względem treści, na p. marszałka Rataja, który prawnie, do wyboru nowego prezydenta jest jego zastępcą i zatem miał obowiązek sformowania nowego rządu, wobec ustąpienia poprzedniego. P. marszałek Rataj wybrał do formowania rządu prof. Bartla.

Rząd prof. Bartla

„Prof. Bartel jednak odmawiał, będąc, jak twierdził, przeciwnikiem zasadniczym sejmowych rządów. Wyznaję otwarcie, iż poparłem p. Rataja w zgwałceniu, że się tak wyrażę, woli prof. Bartla, który jednak zażądał rewanżu z mojej strony. Na rewanż ten się zgodziłem pod warunkiem, iż rząd uważać się będzie za tymczasowy do wyboru nowego Prezydenta. I dlatego cały swój nacisk położyłem potem na możliwie szybkie zwołanie Zgromadzenia Narodowego, by nowy Prezydent mógł zacząć pracować, daj Boże silniej i skuteczniej niż to było z dotychczasowymi prezydentami, nie wyłączając i mnie, jako b. Naczelnika Państwa.

Dlaczego nie dyktatura?

„Rozumiem, iż w ten sposób zawiodłem wiele nadziei we mnie pokładanych i wyrzekłem się tak łatwej w okrzykach formy, jak dyktatura jednego człowieka. Zrobiłem to jednak z całą rozwagą i świadomą decyzją, pomimo, iż ufam swoim siłom i swojej wewnętrznej wartości. Zrobiłem to zaś dlatego, żeby odzwyczajono się u nas w Polsce zwalać spokojnie wszystko na jednego człowieka, dając mu potem niechętną pomoc, bez dania codziennej, solidnej pracy wielkiej ilości ludzi, niezbędnej dla zreformowania przyzwyczajeń, tak silnie zresztą krytykowanych w całym aparacie państwowym.

„Będę o tem mówił z Panem jeszcze kilka razy do wyboru Prezydenta, i wówczas będę miał okazję wejść w detale i szczegóły. Teraz ograniczę się jedynie tem ogólnem stwierdzeniem. I mogą krytykować mnie ludzie tak jak im się żywnie podoba, ja zaś nie przestanę twierdzić, że zrobiłem jedyny w swoim rodzaju fakt, fakt historyczny, żem zrobił coś podobnego do zamachu stanu i potrafił go natychmiast zalegalizować, i żem uczynił coś w rodzaju rewolucji bez żadnych rewolucyjnych konsekwencyj.

Podziw dla wojska

„Dodać muszę, że jestem pełen podziwu dla zachowania się wojska podczas walki. Walka odbywała się w mieście pełnem pokus dla głodnego często żołnierza. Trzeba bowiem wiedzieć, że ja walczyłem z zaimprowizowanym sztabem, który miał naturalnie trudności w zaprowidowaniu na czas oddziałów.

„Przy tem tak oryginalnej bitwy toczonej w mieście wśród publiczności, zbierającej się tłumnie koło żołnierzy, wśród krążących tramwajów nigdy dotąd w świecie nie było. Żołnierze mężnie wytrzymali prywacje i zachowywali się zarówno w stosunku do publiczności jak i branych gęsto jeńców z wyszukaną grzecznością.

„Niestety nie mogę tego powiedzieć o przeciwnej stronie. Wymienię najprzykrzejsze dla mnie fakty.

Zajęcie szpitala i zerwane szlify

„Przedewszystkiem najbardziej oburzający jest fakt zajęcia siłą szpitala Ujazdowskiego. Pułki 22, 1 i 13, które tamtędy zmierzały ku granicom miasta w kierunku Belwederu, by prędzej uwolnić z opresji część pułku szwoleżerów, broniącą się w swoich koszarach, — wahały się dość długo, ponosząc straty, przed atakowaniem obsadzonego przez przeciwnika szpitala. Ta sprzeczna z wszelkiemi prawami międzynarodowemi forma działania przeciwnej mi strony obciąża odpowiedzialność tych, co tam dowodzili. Nie mogę też powiedzieć, aby zachowanie się dowódców takich jak p. Malczewski, ówczesny minister spr. wojskowych, w stosunku do poszczególnych oficerów i żołnierzy, którzy przypadkowo często trafiali w jego ręce, należało do przyzwoitych. Szwoleżerom, którzy, jak wiadomo, noszą na szlifach moje cyfry, gdyż jestem ich szefem, p. Malczewski rwał szlify, depcząc je nogami i znieważał nieraz czynnie bezbronnych ludzi. Strzelano również do okien mieszkań rodzin oficerów szwoleżerskich, gdzie pozostawały bezbronne kobiety i dzieci. Już nie mówię o próbie nastraszenia mojej żony i dzieci, gdy raz po raz posyłano lotników, którzy krążyli nad Sulejówkiem, gdzie żadnych wojsk nie było, udając, że chcą rzucać bomby.

— W tym opisie wypadków, o ile zrozumiałem, p. Marszałek dał zarazem ich genezę?

— Tak jest.

Objęcie prezydentury

— A teraz chciałbym przejść do innej kwestji. Jako konsekwencję wybrania przez p. Marszałka drogi legalizowania wypadków, opinja rozumie objęcie przez p. Marszałka prezydentury. Czy wolno zapytać o stosunek p. Marszałka do tego postulatu społeczeństwa?

— Wiem, że pytanie to jest skierowane ku mnie z tak wielu stron, iż winienem dać na nie odpowiedź. Niech Pan jednak pozwoli, że odpowiem publicznie wymijająco, gdyż musi być dany wybór pomiędzy kilku kandydatami.

„Czekam więc zgłoszenia publicznie kilku kandydatów, bym mógł ich wszystkich — z wyjątkiem tych, którzy na mój szacunek nie zasługują, lub nawet zasługujących, lecz pochodzących ze stronnictw sejmowych — zebrać u siebie, by ich namówić do jednego publicznego aktu. Akt ten wyobrażam sobie w postaci deklaracji, że żaden z kandydatów zebranych u mnie nie idzie na żadne pacta conventa ani ze stronnictwami sejmowemi, ani z bankami prywatnymi czy z grupami koncernów i interesów.

„W ten sposób przypuszczam udałby mi się protest przeciwko zwyczajom polskim tak dawnym, jak ongiś elekcyjne wybory królów, a które, jak mi się zdaje, chcą w stosunku do Prezydenta powtarzać stronnictwa wraz z udającymi dawnych magnatów nuworyszami. Przecież prezydent, tak jak ongiś król, reprezentować musi całe Państwo, ze wszystkiemi stronnictwami i ze wszystkiemi warstwami. Jest z natury rzeczy jeden tylko i jako taki, stojąc u góry, jest skazany na samotność.

Wielkie obowiązki i żadnej władzy

„Hańbą Polski, zarówno w okresie gdy szła do upadku, jak i w nowej Polsce t. zw. demokratycznej, jest obciążenie swego przedstawiciela na zewnątrz i wewnątrz wszelkiemi wysokiemi przysięgami, których sami wyborcy nie składają, albo składając nie dotrzymują i odebranie temu przedstawicielowi nawet pozorów władzy bezpośredniej, któraby ułatwić mogła dotrzymanie przysięgi, mówiącej m. in. o obronie godności imienia polskiego na świecie. Sam zaś zwyczaj, stosowany dawniej i w naszych czasach bezczeszczenia publicznego przedstawiciela Narodu i Ojczyzny, nikczemnego wdzierania się do spraw i uczuć najbardziej prywatnych, stałych prób robienia z tego co jest, jak wojsko, sztandarem Państwa i Narodu, jakiejś szmatki tarzanej w błocie, nie jest dla nikogo zachęcającym momentem znoszenia tej obrzydliwości publicznego życia polskiego — na stanowisku prezydenta.

„Dlatego też, powtarzam, przystawianiu kandydatur nie chcę być jedynym kandydatem Polski i chciałbym w pierwszej chwili zbliżyć się ze współczuciem i serdeczną pomocą człowieka, który ma się wewnętrzną, bo potrafił to paskudztwo przeżyć i w sobie strawić, do tych szczęśliwych lub nieszczęśliwych wybrańców narodu polskiego, nim klamka wyborów nad kimkolwiek zapadnie".

Z rozmów z p. premjerem Bartlem

„Świetnie orjentujący się" p. ambasador Chłapowski

WARSZAWA, 25.5.

Na cercle, jaki nastąpił po wczorajszej konferencji prasowej w pałacu Ministrów, p. premjer Bartel przynaglany rozmaitemi zapytaniami dziennikarzy, z właściwą sobie szczerością i towarzyskością, rzucił kilka trafnych uwag i spostrzeżeń.

Naprzykład:

— Chcę, abyście Panowie byli dokładnie poinformowani o zamierzeniach rządu. Nie mam nic do ukrywania. Mówię tylko prawdę. Kłamstwo zawsze świadczy o słabości — a prawda weźmie zawsze górę. Niestety nie wszyscy idą tą drogą. Bo kto ma masło na głowie... Ja mam łysinę, ale masła na głowie nie mam...

— Był u mnie dziś nasz ambasador paryski p. Chłapowski. Słucha moich wyjaśnień, a w pewnej chwili pyta: „Proszę mi jednak powiedzieć dlaczego dziś wszystkie pisma są skonfiskowane?..."

Cóż było robić? zaprosiłem naczelnika wydziału prasowego i zapytałem: jakie pisma dziś wyszły?

— „Gazeta Warszawska Poranna", „Express Poranny", „Kurjer Poranny".

— A czy inne pisma skonfiskowane?

— Niczego nie skonfiskowano, inne pisma w drugi dzień świąt nie wychodzą...

A w innem miejscu.

— Zależy mi na tem, aby prasa w całym kraju była należycie poinformowana o tem co się tu dzieje. Włosy stają na głowie, gdy się czyta, co na prowincji piszą. Przecież chodzi o to, aby Kutno i Husiatyn znały prawdę. Polska, to jest interes znacznie większy, niż Warszawa.

Pozatem p. premjer Bartel udzielił ważnych wyjaśnień o swych zamiarach na wypadek gdyby pozostał u steru w okresie przedwyborczym.

— Nie wyobrażam sobie — mówił p. premjer — sprawowania w tym czasie rządów bez jakiegoś organu doradczego. Mam na myśli coś w rodzaju Rady Stanu złożonej z mężów stanu, wybitnych znawców prawa, wyrobionych politycznie, lecz nie polityków zawodowych.

SPORT

W dwuch cyfrach

RADOM. W meczu o mistrzostwo kl. A warszawska Legja pokonała z trudem, acz zasłużenie radomskich Czarnych 2 : 1 (0 : 1). Bramki dla Legji zdobyli: Łańko z karnego i Ciszewski. Sędzia p. Posner.

LWÓW. Hasmonea — Makabi (Kraków) 2 : 0, w drugim dniu Makabi wygrywa 2 : 1. Pogoń — Wisła 3 : 1 (2:0), zaś w drugim dniu wynik remisowy 1 : 1 (0 : 0).

KATOWICE. Moravska Ostrava (Czechy) pokonała Diane 2 : 1 i 1 F.C. 3 : 1. W Racibórzu Amatorski K. S. pokonał Preussen 3 : 1. Pogoń pokonała Mysłowice 06 4 : 3. Dąb zwyciężył Kolejowy K. S. 4 : 3.

POZNAŃ. Warta — Pogoń 5 : 0 (3:0). Mistrzem P.O.Z.P.N. został K. S. Warta. Turniej tennisowy A.Z.S. wygrał Foerster bijąc Warmińskiego.

RADOM. R.K.S. — Pogoń (Warszawa) 2 : 1. Mistrzostwo klasy B.

ŁÓDŹ. W niedzielę Ł.K.S. — Siła 5 : 0 (2 : 0) oraz Turyści — Union 3 : 0 (0 : 0). Ł.K.S. II — Siła II 6 : 1. Turyści II — Union II 4 : 1. W poniedziałek Widzew — Ł.T.S.O. 4 : 2 (2 : 0). Widzew II — Ł.T.S.O. II 5 : 1. W Pabjanicach Union — P.T.C. 3 : 3 (1 : 1).

Sensacyjna porażka Łazarskiego w Łodzi

W zawodach kolarskich, rozegranych na torze w Helenowie w Łodzi kolarz z miejscowego Union Szmidt pokonał w biegu głównym jeźdźców tej miary, co mistrz Polski Łazarski (Kraków), oraz Bartodziejski i Janociński (Warszawa).

Inwalidzi walk ulicznych muszą znaleźć się pod opieką państwa

Memorjał przedłożony premjerowi Bartlowi

WARSZAWA, 25.5.

Związek inwalidów wojennych w akcji swej, zmierzającej do zapewnienia odszkodowania dla osób, które w czasie ostatnich walk ulicznych postradały możność zarobkowania lub utraciły jedynych żywicieli, podjął już rejestrację poszkodowanych i z polecenia p. premjera Bartla przedłoży dziś rządowi pierwszą część swego memorjału w tej sprawie.

Memorjał porusza trzy metody odszkodowania: jednorazowe odszkodowanie pieniężne (w obecnych warunkach trudne do urzeczywistnienia), zabezpieczenie losu w drodze specjalnej ustawy, lub też podciągnięcie poszkodowanych cywilnych pod istniejącą ustawę o inwalidach.

30-tu fałszywych kwestarzy grasuje po Polsce

wyłudzając datki na obronę przeciwgazową

W Ozorkowie woj. łódzkiem, schwytano przed kilkoma dniami fałszywą parę kwestarzy zbierających przy pomocy podrobionych kwitów i legitymacyj ofiary na rzecz Towarzystwa obrony przeciwgazowej.

Badani w śledztwie oświadczyli, że są członkami bandy, składającej się z 30 osób.

Banda zaopatrzona jest we wszystkie potrzebne dokumenty i podzielona na 15 par, grasuje po całej Polsce.

Na skutek tej wiadomości — zarząd główny Tow. obrony przeciwgazowej — zawiadomił wszystkie komendy policyjne w kraju, że żadnych kwestarzy nigdy nigdzie nie wysyła.

100 tomów podpisów dzieci polskich

zaniesie prezydentowi Ameryki hołd dla Stanów Zjednoczonych

Akcja zbierania podpisów dzieci szkolnych — na arkuszach, które mają być przesłane prezydentowi Stanów Zjednoczonych — w dniu święta Ameryki — dobiega końca.

Do Polsko - Amerykańskiej Izby handlowej napływają ostatnie arkusze, przeważnie z dalekich kresów wschodnich. Niektóre arkusze ozdobione są pięknemi ludowemi wycinankami lub zasuszonemi kwiatami.

Arkusze będą oprawione w 100 tomów i wysłane do Ameryki pod osobistym adresem prezydenta Coolidga.

Oficerowie polscy wśród dzikich plemion PARAGWAJU

Przez dżungle podzwrotnikowe i tropikalne kraje dotarli dzielni podróżnicy do cywilizowanej Brazylji

Dwóch polskich oficerów kpt. Fularski i por. Lepecki, którzy w listopadzie ubiegłego roku udali się w podróż do tajemniczego wnętrza odległych krajów Ameryki Płudniowej, przybyło obecnie do Kurytyby w Brazylji.

W czasie prawie półrocznej podróży, oficerowie dotarli do

mało znanych plemion indyjskich

w Paragwaju, które do dzisiejszego dnia prowadzą tryb życia niewiele odbiegający od trybu prowadzonego w zamierzchłych czasach, przed odkryciem Ameryki. Śmiałym podróżnikom udało zapoznać się z mnóstwem ciekawych obyczajów plemion Lengua, Tobas i innych, a oprócz tego poczynić bogate zbiory naturalistyczne oraz kolekcje charakterystycznych strojów i przyrządów, wykonywanych przez te dzikie ludy.

W Boliwji natknęli się na wrogie białej rasie, wolne dotychczas

plemię Chamacocos.

Pierwsza polska wyprawa badawcza w tamtych mało znanych stronach cieszyła się całkowitem poparciem władz zarówno Paragwaju, jak i Boliwji. Paragwajski minister wojny wydał na ich cześć uroczysty bankiet i udzielił listu polecającego do wojskowych władz dzikiego Gran Chaco.

W czasie zwiedzania niezdrowych podzwrotnikowych okolic wschodniego Paragwaju, kpt. Fularski zachorował niebezpiecznie na malarję tropikalną, wskutek czego wyprawa została na dłuższy czas unieruchomiona

w dzikich dżunglach

Cerra do Caaguazu. Prasa paragwajska rozpuściła wtedy pogłoskę, że

wyprawa została wymordowana

przez bandytów lub Indjan. Było w tej wieści prawdy tyle, że istotnie podróżnicy zostali napadnięci w miejscowości Dona Juana przez leśnych włóczęgów i szczęśliwym trafem uniknęli śmierci.

Obaj oficerowie znajdują się obecnie w Kurytybie, gdzie rozpoczęli serję odczytów.

Norma Shearer

Amerykańska artystka filmowa, tak olśniewającej urody, że przyrównują ją powszechnie do pięknej Heleny. Wśród koleżanek z filmu wyróżnia się ona przytem nieprzeciętną inteligencją.

Oszczędny prezydent Grecji

odbiera ministrom samochody

Celem polepszenia położenia finansowego Grecji, wydał prezydent Pangalos dekret, odbierający wszystkim ministrom prawo używania samochodów urzędowych.

Pangalos oświadczył, iż zmusza go do tej oszczędności troska o skarb państwa.

Swiątynia staroskandynawska

W pobliżu miasta Aalesund w Norwegji znajduje się kościołek drewniany, pochodzący z połowy XII wieku. Świątynia ta uchodzi za najpiękniejszy zabytek staroskandynawskiej architektury kościelnej.

W Anglji znowustają koleje i fabryki

dla braku węgla, spowodowanego strajkiem górników

LONDYN, 23.5. W związku z dalszem trwaniem strajku górników, sytuacja staje się z każdym dniem poważniejsza.

Koleje przystąpiły do skasowania szeregu pociągów celem zaoszczędzenia zapasów węgla, władze zaś przygotowują zarządzenia, ograniczające konsumcję węgla w gospodarstwie prywatnem i fabrykach.

Ofiary na tyłach linji bojowej

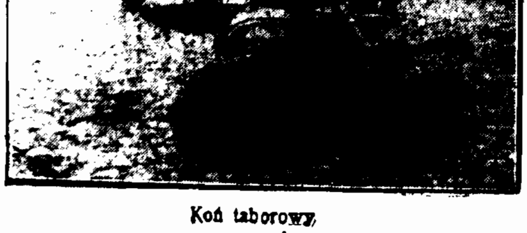

Koń taborowy

TRZY DNI NAD BIEGUNEM

bez snu, o głodzie i chłodzie

OPOWIADANIE CZŁONKÓW WYPRAWY AMUNDSENA

Wypadki warszawskie ubiegłego tygodnia odwróciły zupełnie uwagę polskiego ogółu od tak doniosłego zdarzenia, jak przelot sterowca Amundsena ze Szpicbergu poprzez biegun północny na Alaskę.

Ekspedycja ta zasługuje na uwagę tem większą, że był to

pierwszy wypadek

niewątpliwego dotarcia człowieka do bieguna północnego kuli ziemskiej.

Zanim zaś znane będą naukowe wyniki tego przedsięwzięcia, warto posłuchać, w jakich warunkach lot się odbywał i z

jakiemi trudnościami

walczyć musiała załoga sterowca.

I tak, pilot sterowca „Norge" Wisting, podczas całego lotu, trwającego 71 godzin, spał zaledwie 4 godziny. Bezustannie też czynni byli 3 radjotelegrafiści, wysyłając komunikaty meteorologiczne z pokładu balonu.

Dopiero zupełne

zamarznięcie anteny

i aparatu nadawczego zmusiło ich pod koniec wyprawy do przerwania tej czynności.

Niemało trudu miała obsługa maszyn, ustawicznie w niskiej temperaturze szwankujących i zamarzających.

Komendantem sterowca był Larsen, który pomimo mgieł,

zawiei śnieżnych i silnego wiatru,

już po upływie 46 godzin od opuszczenia Szpicbergu, zdołał przelecieć nad biegunem i dotrzeć do północnych wybrzeży Alaski. Przez cały ten czas Amundsen i Ellswarth dokonywali badań i pomiarów.

Oprócz zmęczenia, spowodowanego brakiem snu, załoga sterowca „Norge", złożona z 14 osób, cierpiała na

niedostatek żywności.

Jedyne bowiem jej pożywienie w ciągu 3 dni lotu stanowiły gotowane jaja, ekstrakt mięsny i sucharki — wszystko zmarznięte na kość.

To też, gdyby nie kawa i herbata,

czerpana z termosów,

zdobywcy bieguna życiem mogliby przypłacić swą śmiałą wyprawę.

Sztuczny wodospad

Na pierwszy rzut oka wydaje się, że to co najmniej wodospad Mickiewicza, spotykany na drodze z Zakopanego do Morskiego Oka. A tymczasem jest to dzieło ręki ludzkiej, która cały ten aparat nagromadziła w berlińskim parku „Victorja", przez całe lato daje spacerowiczom wspaniały widok mas wodnych, z szumem rozbijających się po sztucznych skałach.

Nieczynny dotąd ten wodospad znów puszczono w ruch, ale ze względów oszczędnościowych szumi on tylko przez 3 dni w tygodniu.

Generalny dyrektor poczt i telegrafów nie był dymisjonowany

P. Moszczeński przebywa na urlopie, dwaj dyrektorzy pracują normalnie

Dr. Zygmunt Jaroszyński z Krakowa, zastępujący generalnego dyrektora poczt i telegrafów, rozesłał okólnik do wszystkich podległych dyrekcyj pocztowych, przeczący pogłoskom o dymisjonowaniu generalnego dyrektora poczt i telegrafów J. Moszczeńskiego oraz dwu wice-dyrektorów inż. Dobrowolskiego i H[illegible].

Dyr. Moszczeński rozpoczął z dniem 15 b. m. urlop wypoczynkowy, obaj wicedyrektorowie zaś pracują dalej na swych stanowiskach.

KRATKI SĄDOWE

ROMEO i JULJA

WARSZAWA 2[illegible] V.

Jak to się jednak dobrze stało, że rodziny Montechich i Capulettich obrały sobie za miejsce pobytu Veronę, nie zaś Warszawę! Gdyby nieoględnie zamieszkały w grodzie syrenim, wówczas nie byłoby całej awantury między Romeem i Julją, a Szekspir nie miałby tematu do stworzenia jednego ze swych arcydzieł.

Warszawski Romeo byłby zredukowanym urzędnikiem i z biedy ożeniłby się z dzierżawczynią bufetu na jednej ze stacyjek kolejki wązkotorowej, — warszawska zaś Julja wyszłaby zamąż za właściciela zakładu odkurzania mieszkań.

Cały dramat wzięliby djabli! A dlaczego? Dlatego, że pierwsza randka dwojga zakochanych na balkonie skończyłaby się skandalem. Przyszedłby przodownik policji, spisałby protokół, a w następstwie stanąłby płomienny Romeo wraz z anielską Julją przed sądem pokoju, jako oskarżeni o popełnienie czynu bezwstydnego, połączonego ze zgorszeniem innych (artykuł 280 kodeksu karnego — więzienie do sześciu miesięcy).

Czyżby potem chciało się jeszcze Romeowi wspinać się na balkon, Julji zaś wystawać na nim? Daliby sobie z tem wszystkiem spokój i zakończyliby karjerę życiową tak, jak to napisałem wyżej.

Przypuszczenie to opieram na pewnych zupełnie danych: znalazła się młoda para, która chciała naśladować owych klasycznych kochanków, i spotkał ją właśnie taki niemiły los: wizyta przodownika, protokół, sprawa sądowa.

Wymieniony przodownik, przechodząc ulicą Marszałkowską, zobaczył w jednem z okien hotelu Metropol całującą się parę. Dotknięty w uczuciu skromności przedstawiciel władzy, wszedł do numeru, zajętego przez współczesnych Romea i Julję i zażądał wyjaśnień.

Romeo udzielił mu ich chętnie: zasiedział się w restauracji z towarzyszką, mieszkającą na Pradze. Zbyt późno już było na powrót do domu, wziął więc numer w hotelu. Towarzyszkę swą całował istotnie, ale tylko dlatego, by ukoić jej żal po stracie, którą poniosła, rozdarłszy sobie suknię. Poza tym dowodem współczucia — oboje zachowywali się zupełnie poprawnie.

Jak tam było, tak było, sędzia pokoju uznał jednak, iż pocałowanie publicznie kobiety przez mężczyznę nie jest postępkiem bezwstydnym i młodą a nadobną parę od odpowiedzialności uwolnił.

C-wicz.

GRAJĄCE POLA

Plantacje bambusów orkiestrą fletów i piszczałek

Przyrodnik francuski, Le Fournier ogłasza w piśmie „La nature" zajmujące uwagi o tak zwanych „grających polach".

Znajdują się one na wyspach malajskich, gdzie uprawiają na wielkich przestrzeniach trzcinę bambusową.

W pewnych godzinach rozlega się z pól muzyka przypominająca do złudzenia flety i piszczałki.

Niekiedy, a dzieje się to przy silniejszym wietrze, rozbrzmiewa także granie, jakby setki muzykantów dęło w instrumenty.

Dźwięki te wydobywają się z trzciny bambusowej, w której szkodnik - chrząszcz powygryzał dziury jak w piszczałkach.

Vivian Bell

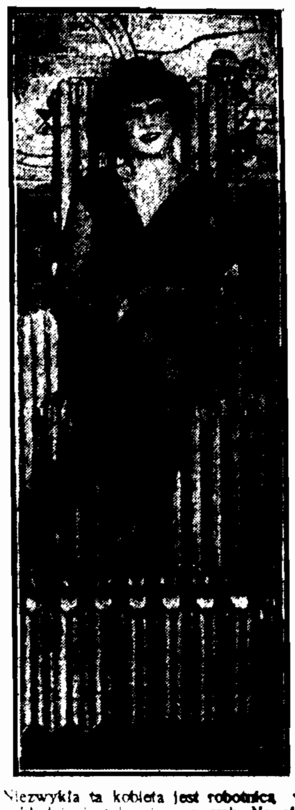

Niezwykła ta kobieta jest robotnicą w zakładzie instalacyj parowych. Na obrazku widzimy ją na oryginalnym tronie z samych kaloryferów.

Fachowe kursy

DLA LEKARZY urządza Związek przeciwgruźliczy

PADEREWSKI SPĘDZI LATO W SZWAJCARJI

NOWY JORK, 23.5. Paderewski wsiadł na okręt i odjechał do Francji, skąd następnie uda się do Szwajcarji, gdzie ma spędzić lato.

Mało fatygi – przyjemności dużo

Praktyczny berlińczyk, inż. Otto skonstruował tę łódź, w której paraduje po jeziorze Hawelskiem pod Berlinem.

Bitwa pod Raszynem

Dzielna policja likwiduje bandę nieuchwytnych zbójów

Zakutego w kajdany herszta wczoraj przywieziono do Warszawy

Od kilku miesięcy na szosie krakowskiej pod Warszawą grasował groźny opryszek Stanisław Malczyk. W dnie targowe przejeżdżający kupcy i włościanie

musieli opłacać

haracz, a mieszkańcy Raszyna w obawie o dobytek, zamykali się na żelazne sztaby.

Nieuchwytny rabuś znał świetnie topografję okolicy, miał

mnóstwo kryjówek

i rozporządzał doskonale zorganizowaną bandą.

Zlikwidowaniem szajki zajął się komendant posterunku policyjnego w Raszynie, st. przodownik Bączkowski. Udało mu się otoczyć Malczyka

siecią wywiadowców,

którzy ustalili datę i miejsce mającego nastąpić napadu.

Komendant Bączkowski zawczasu opracował plan działania. Policjanci zaczaili się o zmroku w zaroślach po obu stronach szosy.

Zebrane informacje okazały się ścisłe. Przed wschodem słońca

zjawił się Malczyk

w towarzystwie trzech drabów.

Na okrzyk „stać" — zbóje rzucili się do ucieczki. Podczas obławy dano kilkanaście strzałów.

Herszt bandy został ujęty. Za pozostałymi złoczyńcami

pościg trwa

w okolicach Raszyna.

Malczyka zakutego w kajdany przywieziono wczoraj do Warszawy.

Kolejowe transporty żywności dostarczane będą miastom bez zwłoki

WARSZAWA 2[illegible] V.

Ministerstwo kolei wydało polecenie podległym dyrekcjom, by przy uruchomieniu pociągów, zwracano głównie uwagę na transporty żywności dla miast.

Transporty te mają być wysyłane jak najspieszniej.

Kino „MOMUS" Dziś ostatni dzień „IWONKA" Gretyczny dramat w 10 aktach z JADWIGĄ SMOSARSKĄ i JÓZEFEM WĘGRZYNEM w rolach głównych.
HISTORJA DUSZY DZIEWCZĘCEJ.

Z Sądu.

Proces fabrykantów dolarów.

W dniu wczorajszym stanęli przed Sądem Okręgowym Karol Jasiński, Jan Kasjanowicz, Wawrzyniec i Mieczysław Kuzniecow, Tadeusz Makowski, Walerjan Maciukiewicz, Józef Landa, Lucjan Wiecierzyński i Piotr Słomski, oskarżeni o to iż utworzyli bandę, w celu podstępnego wyłudzania pieniędzy, pod pozorem podrabiania banknotów dolarowych.

Komplet sądu stanowią: przewodniczący sędzia F. Rektajtis oraz sędziowie Sobolewski i Hryniewicz. Pióro trzyma p. Pietraszewski.

Oskarża pprok. Tarnowski.

Bronią adwokaci: Czernihoff z Wilna, St. Zaleski i Erdreich z Suwałk.

Adw. Zaleski stawia wniosek o wyłączenie z listy świadków adw. Brzoskę z racji, iż jako przyjmujący udział w obronie, a skrępowany przysięgą zawodową, nie może składać zeznań, jako świadek.

Sąd odrzuca wniosek adw. Zaleskiego, jako nieuzasadniony.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, składają wyjaśnienia podsądni: wszyscy zaprzeczają działania w zmowie i utworzenia bandy.

Jasiński przyznaje się do winy oszustwa, wyłudzania dolarów pod przykrywką podrabiania, czego naturalnie zrobić nie jest w stanie. Podsądny dawał tylko pozory podrabiania dolarów. W robotę jego był wtajemniczony tylko Landa który ułatwiał mu wyszukiwanie ofiar inni zaś byli ofiarami, poszkodowanemi, od których on, Jasiński, tylko wyłudzał pieniądze.

Kasjanowicz do żadnej winy się nie przyznaje, twierdzi iż wypadko znalazł się w tem towarzystwie i razem jechał do Sejn, gdzie miał być ludzie posiadający dolary, od których można było takowe pożyczyć.

Kuzniecow Wawrzyniec wyjaśnił, iż od Landy i Makowskiego słyszał o Jasińskim, który jakoby umie podwajać banknoty dolarowe, dał więc na próbę. Gdy zaś Jasiński został zaaresztowany, namówiony przez Makowskiego dał 200 dol. na kaucję w celu oswobodzenia Jasińskiego, ażeby ten odrobił mu krzywdę. Tym sposobem Kuzniecow stracił 400 dol. i 200 zł.

Brat Wawrzyńca Kuzniecowa—Mieczysław żadnego udziału nie przyjmował w całej akcji Jasińskiego, nie znał o dolarach nie wiedział, raz tylko odprowadził, furmankę do domu, którą jeździł jego brat w niewiadomej dla niego sprawie...

Tadeusz Makowski składa wyjaśnienia takie same mniej więcej co i Wawrzyniec Kuzniecow zaprzeczając udziału i świadomości w oszustwie Jasińskiego.

Maciukiewicz twierdzi iż jest tylko ofiarą Jasińskiego, i wyjaśnia iż rozmaitemi sposobami wyłudzono od niego 360 dol.

Landa przyznaje się do tego iż wiedział że Jasiński oszukuje i pomagał mu wynajdywać ludzi mających dolary.

Wiecierzyński i Słomski zaprzecają jakoby mieli dostarczyć mieszkania konspiracyjnego dla Jasińskiego, o którym nic nie słyszeli.

Długie wyjaśnienia oskarżonych zajęło prawie cały czas do południa.

Sąd przystępuje do zaprzysiężenia świadków.

Adw. Zaleski stawia wniosek o zwolnienie mec. Brzoskę od przysięgi z powodu skrępowania świadka przysięgą zawodową. Sąd wniosek adw. Zaleskiego uchyla. Mec. Brzosko prosi o głos, którego mu Sąd odmawia. Mec. Brzosko składa przysięgę na równi z innemi świadkami.

(Dalszy ciąg w № jutrzejszym).

Z kina.

Od dnia 27 b. m. kino „Momus" wyświetlać będzie film p. t. „Veritas Vincit" Prawda zwycięża) — wielka trylogja dramatyczna w 8 miu olbrzymich aktach z prologiem.

W roli głównej Mia May.

Ostre strzelanie granatami.

Dowództwo 41 Suwalskiego pułku piechoty prosi nas o podanie do publicznej wiadomości, że w pułku odbywają się ćwiczenia w ostrem strzelaniu granatami, wybuchy których słychać w mieście.

Wybuchy te nie powinny zatem wzbudzać niepokoju.

Pożar.

Dnia 23 b. m. we wsi Leszczewo gm. Huta wybuchł pożar pastwą którego padła zagroda Stanisława Jabłońskiego wraz z narzędziami rolniczemi i sprzętami domowemi.

Przyczyna pożaru nieznana.

Krwawa zabawa.

W dniu 23 maja r. b. o godz. 7-ej wieczorem we wsi Osowa gm. Kuków na zabawie wiejskiej dwaj suwalczanie Aleksander Wojdak (Zarzecze 24) i Antoni Mitros (Zarzecze 69) w czasie wszczętej bójki spowodowali ciężkie uszkodzenie cielesne Konstantemu Warsiewiczowi zamieszkałemu stale również w Suwałkach (Kościuszki 89).

Poszkodowanego przewieziono do Szpitala św. Piotra i Pawła; stan jego jest bardzo ciężki.

Pilnujcie dzieci!

Dnia 24 b. m. we wsi Kupowo gm. Andrzejewo utonął w sadzawce 4-letni Jerzy Wieliwis.

ZE SPORTU.

Dnia 24 b. m. rozegrany został match-rewanż między drużynami „Sarmata" „41 pp.", zakończony wynikiem 2:1 (0:0) na korzyść 41 p. p. Jak należało przypuścić, drużyna 41 pp., stoi o wiele wyżej od innych drużyn suwalskich, mimo doznanej klęski podczas pierwszego matchu.

Mimo złej pogody, zawody poniedziałkowe ściągnęły liczną publiczność.

Grę rozpoczyna 41 pp. Już z samego początku gra jest dość żywa. Widać przewagę „Sarmaty", która mimo usiłowań i nacierań (mając między innemi 2 kornery) nie zdobywa żadnej bramki. 41 p. p. gra dość poprawnie. Kilkakrotnie daje się słyszać głosy wśród graczy, które jakoby miały zachęcać do gry, w rzeczy jednak samej były one nie zbyt miłe dla ucha. Zwłaszcza Panie musiały zatykać uszy.

Druga połowa gry jest bardzo ciekawa i prowadzona z zaciętością obustronną. Widać silną przewagę „Sarmaty", która usiłuje zdobyć bramkę. Już w 20-ej minucie zdobywa „Sarmata" pierwszą bramkę przez p. Zaleskiego (jun).

Gra toczy się nadal z zaciętością i przewagą „Sarmaty". Teraz jednak przerywa się atak „41 p. p. przez obronę i pomoc przeciwników i zdobywa pierwszą bramkę, pięknym strzałem p. Budzyńskiego w 35-ej min. W 48-ej min. sędzia dyktuje rzut-karny na korzyść „41 p. p.", który zdobywa drugą bramkę przez p. Sawulę.

Z graczy 41 p. p. wyróżnili się p. Budzynski (atak) Dobrowolski (pomoc) oraz p. Sawula (atak). Z graczy „Sarmaty" wyróżnił się p. Fink (Amatorzy), p. Soinski (pomoc) oraz p. p. Zaleski (sen) i Zaleski (jun). Sędziował p. M. Smoliński.

Podczas zawodów przygrywała orkiestra 41 p. p.

Wkrótce odbędzie się oczekiwany match między drużynami „Sarmata" — Amatorzy.

W. S—ki.

Czy jesteś już członkiem Związku Obrony Kresów Zachodnich?

Od Administracji

Celem uniknięcia przerwy w dostarczaniu „Dziennika Suwalskiego" prosimy p. p. prenumeratów o wpłacanie zawczasu prenumeraty na m-c czerwiec r. b.

P. P. prenumeratorzy zamiejscowi mogą przekazywać należność za pośrednictwem Pocztowej Kasy Oszczędności na nasz rachunek № 63677.

Z listów do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W artykule „Błazeństwo a ohyda", umieszczonym w № 75 „Suwalskiego Kurjera Polskiego", przy omawianiu prób zdyskredytowania zasług Marszałka Piłsudskiego i b. Prezydenta St. Wojciechowskiego zaznaczono m. in., że „pismo warszawskie „Hajnt" pozwoliło sobie na umieszczenie nędznej karykatury, przedstawiającej b. Prezydenta Rzeczypospolitej St. Wojciechowskiego podpisującego w panicznym strachu akt zrzeczenia się pod łóżkiem".

Wyraża dalej autor artykułu swoją pogardę „Hajntowi", do której przyłączyłby się każdy, gdyby istotnie karykatura taka była umieszczoną.

Jeżeli jednak weźmiemy do rąk wspomniany № „Hajnta", to przekonamy się łatwo, że omawiana karykatura przedstawia korespondenta piszącego sprawozdanie „z placu boju", a nie b. Prezydenta Wojciechowskiego, do którego ludność żydowska (ja również do niej należę) żywi nie mniejszy szacunek, niż autor artykułu w „Suwalskim Kurjerze Polskim", czego wyraźnym dowodem jest fakt, że głosy posłów żydowskich w dniu 20 grudnia 1922 r., na Zgromadzeniu Narodowem, padły właśnie na Prez. Wojciechowskiego.

Tytuł nad karykaturą brzmi w dosłownem tłomaczeniu na język polski jak następuje: **„Pisze on wrażenia z placu boju"** a napis umieszczony u dołu oznacza:

„Bohaterski reporter (pisze) **huczy, trzaska, gwiżdże, łomocze, granaty eksplodują u moich nog, kule lecą nad głową, ludzie padają jak muchy—ja leżę w pierwszej linji okopów i przyglądam się bitwie...".**

Ponieważ najbardziej ograniczony umysł zorjentuje się, że jest to tylko karykatura wykpiwająca „bohaterskich" reporterów pism, przypuszczam więc, że autorowi wspomnianego artykułu w „Suw. Kur. Pol." chodziło tylko o rozmyślne jątrzenie i pogłębianie tak niepotrzebnej waśni narodowościowej i wyznaniowej—uprzejmie przeto proszę Szan. Pana Redaktora o umieszczenie niniejszego listu, wyjaśniającego istotny stan rzeczy na łamach poczytnego pisma Pańskiego.

Zarazem niech wolno mi będzie wyrazić zdziwienie, że „Kurjer Suwalski", starający się uchodzić za pismo poważne, prowadzący walkę z pismami, w jego pojęciu, „brukowemi", umieścił podobny sensacyjno-rewelacyjny artykuł, mogący sprowokować zupełnie niesłuszne rozgoryczenie na „Hajnt" i na większość ludności żydowskiej, opinję której pismo to reprezentuje.

Zechce Szanowny Pan Redaktor przyjąć i t. d....

S. H.
stały czytelnik „Dziennika Suwalskiego" i „Hajnta".

P. S. Omawiany № „Hajnta" załączam.

Chłopca, 7-mio tygodniowego, zdrowego, oddam na wychowanie. Wiadomość w Administracji „Dziennika". 4—5

Dom ziemiański w okolicach Sejn przyjmie na lato kilka kulturalnych osób. Pełny pensjonat 5 zł. dziennie. Bliższe informacje w Redakcji „Dziennika". 2—3

Dubeltówka do sprzedania. Obejrzeć w Redakcji. 3—5

Dyg angielski (dwukółka) SPRZEDAM Wiadomość w Administracji „DZIENNIKA". 1—3

Prusy Wschodnie

(Podług prof. Jerzego Kurnatowskiego „Zagadnienie Prus Wschodnich" i Stanisława Srokowskiego „Z Krainy Czarnego Krzyża").

Najbliższym naszym sąsiadem zachodnim są Prusy Wschodnie. Kraj ten przedstawia dziś wyspę otoczoną od północy morzem, a od wschodu, południa i zachodu Litwą i Polską. Zasadnicze terytorjum tego małego kraiku od wieków nie ulegało zmianom, zmieniały się tylko granice.

Pod względem morfologicznym Prusy Wschodnie składają się z dwóch części zupełnie różnych: część północna — to urodzajna płaszczyzna nadmorska, część południowa—to płaskowzgórze pocięte jeziorami, pokryte lasami,

W IV-ym wieku naszej ery kraj ten zajęty był przez Gotów, po odejściu których na południe osiedlił się w nim lud rasy litewskiej, znany pod ogólną nazwą Prusaków, ale składający się z kilku odrębnych plemion, jak Golędziane, Sambianie, Sasini, Nataugi, Barty.

Na północo-wschodzie i na wschodzie ludy te stykały się z innemi plemionami litewskiemi, na południe z Mazurami, a na zachodzie z Pomorzanami, szczepem rasy polskiej, który zajmuje pobrzeże morza Bałtyckiego od ujścia Wisły do ujścia Elby.

Pomorzanie dzielili się na kilka plemion, z których tylko Kaszubi nad dolną Wisłą nie dali się zgermanizować.

Jeszcze w XVIII wieku w Szczecinie i Kołobrzegu mówiono po polsku i drukowano polskie książki.

Prusacy był to naród wojowniczy i dziki; najazdami swemi gnębił nieustannie ziemie książąt Mazowieckich, z których jeden Konrad wpadł na nieszczęśliwą myśl wezwania na pomoc Zakonu Krzyżackiego.

W r. 1228 Krzyżacy osiedli się na prawym brzegu Wisły, na ziemiach ofiarowanych przez księcia Konrada, i zaczęli podbój Prus. W trakcie tych walk Krzyżacy prawie doszczętnie wytępili prusaków. Potrzebując rąk do pracy, do uprawy roli i budowy zamków, chętnie przyjmowali kolonizację z południa polską i na północy niemiecką.

Korzystając z osłabienia Polski w r. 1308 zdobywają Prusacy Gdańsk i pas ziemi na lewym brzegu Wisły, jak zwane Pomorze zachodnie.

Dopiero pokój Toruński w r. 1466 zwraca ten kraj Polsce wraz z ziemiami Chełmińską, Dobrzyńską i Katolicką Warmią, która to dobrowolnie przyłączyła się do Polski, mając dość już krwawych rządów Zakonu Krzyżackiego.

Po pokoju toruńskim upadek zakonu i zależność reszty ziem Prus Wchodnich od Polski był nieunikniony. Ratując się od ostatecznej zguby rycerze zakonu wpadli na myśl wybrania na Wielkiego Mistrza siostrzeńca króla polskiego Zygmunta I — Alberta Hohenzollerna, brata margrabiego Brandenburgji.

Wielki mistrz Albert, syn siostry króla polskiego postanowił przyjąć religję litewską i przekształcić Zakon krzyżacki na państwo świeckie pod nazwą Księstwa Pruskiego.

Cesarz Niemiecki i Papież oburzeni tym zamiarem chcieli zebrać przeciwko niemu krucjatę, ale Zygmunt I. król polski, oparł się temu stanowczo, nadał mu tytuł książęcy, zobowiązał go do spełniania obowiązków wasala i przyjął hołd.

Rezultatem bezpośrednim przekształcenia Zakonu na państwo protestanckie, lenne w stosunku do Polski, było że wielu protestantów polskich, krępowanych w Polsce katolickiej, przeniosło się do Prus. W wieku XVI Prusy były ogniskiem protestantyzmu polskiego. Wielcy pisarze protestanccy polscy: Małecki, Seklucjan, Murzynowski i inni mieszkają w Prusach, albo, jak Rey, drukują tam swoje prace. Pierwszymi rektorami uniwersytetu Królewieckiego, założonego w 1544 r. są Polacy: Abraham Kulwiec i Rajfałowicz. Koloniści polscy—szlachta i chłopi — napływają masowo. Język polski wypiera język niemiecki. Za wyjątkiem miast nad brzegiem morza i panów niemieckich, kraj cały staje się polskim, zwłaszcza, że w południowej części prowincji panowie polscy są liczebnie silniejsi od panów niemieckich.

(c. d. n.)

Premja dla naszych czytelników!

Pragnąc ułatwić naszym czytelnikom nabycie wydawnictw **Bibljoteki Oświaty Ludowej** weszliśmy z nią w porozumienie, dzięki któremu **wszyscy czytelnicy naszego pisma korzystać będą z 30% ulgi przy nabywaniu książeczek tej Bibljoteki.** W tym celu należy wyciąć dołączony kupon ulgowy i przesłać go razem z zamówieniem do **Wydawnictwa B. O. L. w Wąbrzeźnie (Pomorze) ul. Wolności 59.** Na przesyłkę pocztową zwykłą należy dołączyć po 6 gr na każdą książeczkę, oraz 30 groszy na polecenie przesyłki, (gdy kto chce otrzymać książeczki przesyłką poleconą). Drobne należności można przesyłać znaczkami pocztowemi.

Kupon ulgowy dla abonentów „Dziennika Suwalskiego" upoważniający do nabycia niżej wymienionych wydawnictw B. O. L. ze zniżką 30% ceny księgarskiej: № 1 **Nowe prawo** o reformie rolnej, cena 30 gr. № 2/3. Zbiorek **wyrazów, spotykanych w książkach** i pismach, objaśniający ich znacznie i podający wymowę. Część I i II broszur, cena 1 zł w oprawie **kartonowej** 1,20 zł № 4. Bohaterowie Krzyża. Cena 30 gr. № 5 Ciupasem na Syberję. W. Sieroszewskiego. Cena 30 gr. № 6/7. Weterynarz Wiejski Cz. I. O zaraźliwych chorobach **zwierząt** domowych 60 gr. Osobom przysyłającym razem z zamówieniem **książeczek** niniejszy kupon, udziela Wydawnictwo B. O. L. od cen powyższych 30% rabatu.

Prenumerata miesięczna z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową zł 4 gr 50. Cena ogłoszeń, tylko na 4-ej stronie, 25 groszy za wiersz milimetrowy 1-o szpaltowy drobne 10 groszy za wyraz. Ogłoszenia fantazyjne o 50 procent drożej.

Redakcja czynna od 11-ej do 1-ej i od 4-ej do 6-ej. Telefon Redakcji i Administracji 68.

Redaktor: KAZIMIERZ AUFFSZLAG. Wydawca: STANISŁAW MILEWSKI

Druk. St. Milewskiego w Suwałkach.